

ALINA ALEKSANDROWICZ

„Prawo w poniewierce”.  
Trybunał Lubelski w literaturze polskiej

---

„Justice errante”.  
Tribunal de Lublin dans la littérature polonaise

„ZŁO W NAŁÓG OBRÓCONE”

Wokół Trybunału Koronnego — sądu ostatniej instancji w Piotrkowie i Lublinie, formował się od XVII wieku literacki wątek znaczeniowo-przedstawieniowy, nacechowany satyrycznie lub co najmniej humorystycznie.

Nieliczenie się z etyczną i społeczną kategorią sprawiedliwości, złe, niespójne wewnętrznie ustawodawstwo, brak poszanowania dla praw istniejących lub zgoła brak praw motywowały niewygasającą żywotność tematu i potrzebę ostrej diatryby. Wizja „nierządnego królestwa, gdzie ani prawa wazą, ani sprawiedliwość ma miejsce, jeno wszystko złotem kupić trzeba”, zawierała jednocześnie apokaliptyczną przestrożę przed upadkiem Rzeczypospolitej. W momentach zagrożenia bytu państwowego narastała zawsze świadomość rangi fundamentu prawa i konieczności wzmacniania norm obyczajowych. Państwa, jak to już zauważyli świątli reformatorzy XVIII wieku, stoją bowiem porządkiem urzędów i porządkiem praw. Funkcje oskarżyciela, moralisty i gromiciela zdrożności przejęła na siebie nie publicystyka, ale literatura. Przekaz nasycony emocjonalizmem, mocny satyryczną deformacją i karykaturą, oferujący skuteczność broni ośmieszania miał dużą siłę ekspresji i możliwość skutecznego ferowania ocen.

Temat trybunalski, doskonale spektrum analizy mechanizmów ustrojowych i stanu świadomości etycznej społeczeństwa, angażował, rzecz to znamienna, pisarzy wybitnych, o nazwiskach mocno utrwalonych w literaturze, jak S. Klonowic, W. Potocki, J. Kitowicz, I. Krasicki, F. Zabłocki, K. Koźmian, J. I. Kraszewski,

H. Rzewuski, by wymienić tylko wybranych<sup>1</sup>. Problem zła, rozpatrywany na przykładzie lubelskiego ratusza, interesował zarówno tych pisarzy, którzy zetknęli się z Trybunałem osobiście, jak też i tych, którzy poznawali sądy jedynie z relacji, anegdot, udratyzowanych legend.

Zły Trybunał, utrwalony w pamięci pokoleń artystycznym skrótem „czarciej łapy” (wydarzenie z roku 1637), przyciągał uwagę mocniej niż inne instytucje ówczesnego życia, nie zawsze przecież wzorowo funkcjonujące, jak szkolnictwo, handel, porządek, struktury administracyjne miasta.

Obok obrazów Trybunału przekazywanych w literaturze oficjalnej, pierwszego obiegu, doniosłą rolę opiniotwórczą pełniły anonimowe wiersze ulotne, cięte i zaangażowane emocjonalnie w przedstawiane wydarzenia, zwane przez niektórych badaczy formą „literackiego wymiaru sprawiedliwości”<sup>2</sup>. W przeciwieństwie do literatury oficjalnej satyra anonimowa nie respektowała zasady „ocalenia imion”. Fakt palenia na rynku przez kata kart z utworami rzekomo szkalującymi Trybunał ujawniał skuteczność satyrycznej inwektywy imiennej — niezwykle poruszenie krytykowanego „majestatu”. Oburzenie na sądowniczy nierząd było tym większe, że instytucję praw interpretowano najczęściej jako wybraną, wyjątkową, mającą nacechowanie biblijnym posłannictwem i misją. Już od zarania ludzkości, czytamy w czołowym piśmie polskiego Oświecenia — „Monitorze” z roku 1765, istniały prawa osłaniające cnotę i poskramiające występki, prawa, na których zasadały się wszystkie organizmy państwowe. Dostojność i majestat prawa wymagały specjalnej estymy, ponieważ, pisze autor artykułu monitorowego — „urząd sądenia boskim jest”<sup>3</sup>.

Do wstąpienia na tron Stanisława Augusta istniał jeden Trybunał dla Korony, który urzędując część roku w Piotrkowie, a część w Lublinie, sądził najpierw sprawy Wielkopolan, a potem Małopolan. Na sejmie konwokacyjnym 1764 przeprowadzono podział Trybunału na dwa: wielkopolski, który miał zaczynać sądy w Piotrkowie, a kończyć w Poznaniu lub Bydgoszczy, i małopolski, który miał urzędować w Lublinie, a następnie przenosić się do Lwowa<sup>4</sup>. Wobec głosów sprzeciwu już w 1768 przywrócono dawną jedność Trybunału. Jako miasta trybunalskie doszły Lwów i Kalisz.

Koronna ordynacja trybunalska z roku 1792 stworzyła dwa osobne trybunały w Piotrkowie i Lublinie, każdy z 25 członków złożony (po 20 świeckich i 5 duchownych)<sup>5</sup>. Wybór Lublina na prawnicze centrum był wyróżnieniem miasta,

<sup>1</sup> Literacki wątek lubelskiego Trybunału nie ma odrębnego opracowania. Wybrane, skrótkowo przedstawione aspekty literatury trybunalskiej przedstawił jedynie August Grychowski, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich*, Lublin 1974.

<sup>2</sup> W. Podgórski, *Literatura trybunalska*, „Przegląd Humanistyczny”, Warszawa 1966.

<sup>3</sup> „Monitor” 1765, nr 8, *O przyniatach sędziego i sprawiedliwości*.

<sup>4</sup> H. Gawarecki, M. Stankowa, *Trybunał koronny lubelski*, „Kalendarz Lubelski” 1970.

<sup>5</sup> M. Stankowa, *Trybunał koronny w Lublinie*, „Kalendarz Lubelski” 1958.

w którym parę lat wcześniej, bo w 1569 roku, podpisano unię między Polską a Litwą. Jak to już stwierdził Wojciech Witkowski, w owym czasie Lublin stanowił jedno z największych i najznamienitszych miast Korony. Podobnie jak Kraków, Warszawa, Poznań należały do miast głównych, które zdobyły sobie miano *primae classis*<sup>6</sup>.

W drugiej połowie XVIII wieku, wedle przesadzonej opinii Kajetana Koźmiana, „pozyskać opinię Lublina, było to pozyskać opinię całej Polski”<sup>7</sup>. Prawdą jest natomiast, co odnotował Koźmian, że „prawie wszyscy możnowładcy starali się nabywać dobra w województwie lubelskim. W mieście natomiast budowano pałace i utrzymywano dwory ze względu na sprawy toczone w trybunałach”<sup>8</sup>.

Spółczesność polskie łączyło początkowo z Trybunałem oczekiwania na pełną realizację idei sprawiedliwości w myśl przekonania, że jakiegokolwiek łamanie zasad prawnych wyklucza spełnienie wolności. Trybunał był ponadto instytucją majestatyczną i groźną. Jego decyzje miały być ostateczne, a surowe wyroki mówiły o karach śmierci przez ścięcie lub powieszenie, o chłostach, długoletnich więzieniach, utracie majątku.

Nie będziemy w tym miejscu sporządzać faktograficznego rejestru wszelkich napomknąć o Trybunale Lubelskim. Temat to szeroki i rozbudowany, wymagający odrębnej, kronikarskiej deskrypcji. Interesować nas będą natomiast główne kierunki rozwoju wspomnianego wątku, identyfikacje i dyferencjacje popularnego tematu.

Ciekawą, choć niekontynuowaną przez następców interpretację Trybunału Lubelskiego pozostawił Sebastian Klonowic w *Worku Judaszów, to jest złym nabyciu majątności* (1660), zadedykowanym rajcy lubelskiemu S. Lichańskiemu. Stawiając sobie za cel realizację programu dydaktycznego, zmierzał — jak sam wyznawał — „do poprawy obyczajów ludzkich, a zwłaszcza ludzi młodych”. Przykładami odstrasżającymi złodziei i oszustów od złych czynów miały być sceny śledztwa i tortur, stosowane w podziemiach ratusza, kary chłosty, piętnowania, szubienicy<sup>9</sup>.

Literacki wątek trybunalski rzadko odwoływał się jednak do moralizatorskich, wielce drastycznych przesłań Acerna. W centrum zainteresowań znaleźli się niebawem nie złočyncy tu sążeni, ale złe wykonywanie urzędu, naświelane w wielu aspektach satyrycznego spektrum. Naruszanie porządku prawnego i ferowanie

<sup>6</sup> W. Witkowski, *Trybunał koronny w Lublinie*, [w:] *Spojrzenie w przeszłość Lubelszczyzny*, pod red. K. Myślińskiego i A. Witusika, Lublin 1974, s. 81.

<sup>7</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, przedmowa A. Kopacz, wstęp oraz komentarz J. Willaume, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 56.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 197.

<sup>9</sup> S. Klonowic, *Worek Judaszów to jest złe nabycie majątności*, oprac. K. Budzyk i A. Obrębska-Jabłońska, Wrocław 1960.

wyroków, godzących w elementarne poczucie sprawiedliwości, musiało mieć cechy trwałe, stawać się „złem w nałóg obracany”, skoro pisał o nim Samuel ze Skrzypny Twardowski w *Satyrze na twarz Rzeczypospolitej w roku 1640*, Krzysztof Opaliński w *Satyrach albo przestrojach do naprawy rządów i obyczajów w Polsce należących*, Wacław Potocki w *Ogrodzie fraszek i Moraliach*. U schyłku XVII wieku Daniel Bratkowski wydał zbiór wierszy żartobliwych i satyrycznych pt. *Świat po części podejrzany* i podobnie jak jego poprzednicy odślaniał przekupstwo i pijaństwo, stanowiące częstokroć fundament decyzji Temidy:

Nim na ratuszu twa sprawa wypadnie  
Co do szeląga z kieszeni wypadnie<sup>10</sup>.

Z pozycji palestranta oglądał Trybunał Jędrzej Kitowicz, autor obszernego *Opisu obyczajów za panowania Augusta III*, wydanego dopiero w 1840 roku. Znał dobrze realia lubelskie, ponieważ w latach 1759–1760 pełnił funkcję sekretarza przewodniczącego Trybunału — Michała Lipskiego. W rozdziale *O palestrze* wskazywał wiele aspektów „sprawy trybunalskiej”, które według niego muszą budzić sprzeciw uczciwego obywatela Rzeczypospolitej.

W panoramicznym fresku szlacheckiego życia znalazło się wiele przedstawień palestry i obrazków magistratury, czyli sądów. Były to opisy dokładne aż do drobiazgowości, łączące planowość i systematyczność z umiejętnością operowania dygresją, cechującą gatunek tak specyficzny dla naszej kultury, jakim była gawęda szlachecka.

Kitowicz wydobywał z obserwacji nad palestrą i magistraturą rysy powtarzające się, stosował metodę typologiczną, przekształcającą często występujące zjawiska w syntetyczne lub pełne życia obrazy rodzajowe<sup>11</sup>. Jego ocena sprawiedliwości i sposobów jej wykonywania stała się jednym z doniosłych argumentów w walce oświeconych o przeobrażenia modelu obyczajowego. Oto Kitowicz:

Sprawiedliwość trojakię miała pobudki, z których następowała: jedna była podług prawa i sumienia, kiedy sprawa toczyła się między osobami z siebie słabymi i żadnego wsparcia panów nie mającymi. Druga była kupna i przedajna, tą handlowali deputaci z pacjentami bogatymi, wziętymi, reputacją w narodzie mającymi i wszelkich sztuk na zepsucie sumienia sędziowskiego, czyli, jak mówią: korupcją zażyć umięjącymi... Trzecia sprawiedliwość wyływała od panów trybunałami trzęsących. Każdy deputat, który za protekcją pańską... utrzymywał się przy funkcji, swego protektora stawał się niewolnikiem [...].

Kto według takiego wyroku miał sprawę przegrać, musiał ją przegrać, by też była najlepsza; kto miał wygrać, wygrał, by też była najgorsza, bo te rzeczy, jeszcze przed funkcją były ułożone<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> D. Bratkowski, *Świat po części podejrzany*, druk. E. Cezarego, Kraków 1697.

<sup>11</sup> M. Dernałowicz, *Wstęp*, [w:] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 7–13.

<sup>12</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, s. 120.

Kitowicz miał świadomość, że kreśli obyczaje naganne i zwyrodniałe. Jak pisze M. Dernałowicz, „patrzył na świat z punktu widzenia określonego przez dziesięć przykazań, które zabraniały nie tylko obrażać Boga, ale i łamać jego sprawiedliwość”<sup>13</sup>.

Również Marcin Matuszewicz wyrażał w *Pamiętnikach* oburzenie na prawo z imienia i jawne gwałty sądów apelacyjnych. Jako przykład upadku sądownictwa służył mu m.in. antywzór postępowania marszałka nadwornego Mniszcha w roku 1759. W sfabularyzowanej i pełnej dynamiki narracji wyjawiał, że aby wygrać niesłuszną sprawę z Rawickim, któremu trzy wsie zajechał, przekupywał Mniszech deputatów w Lublinie, dając im po 100 tys. złotych, ponadto urządzał dla nich bale i wystawne obiady<sup>14</sup>. Satyrą oficjalną i anonimową interesowali się wszyscy przedstawiciele prawa; deputaci (sędziowie wybierani ze szlachty), patroni (obrońcy sądowi), palestranci (adwokaci), juryści (prokuratorowie), instygatorzy (komisarze policji trybunalskiej), juryskonsulci (radcy prawni) itd.

Anonimowy autor wiersza *Definitio jurystów* z połowy XVIII wieku postąpił się metodą wyszczególniania, tworzenia leksykalnych łańcuchów synonimicznych, pomocnych w satyrycznym wytłumaczeniu nazwy „jurysta”.

Co znaczy jurysta, ktoś opisał śmieie —  
Dlatego, że podobno spraw swoich miał niewiele:  
Pisał, że są ubogich powietrzną zarazą,  
Rzeczy cudzych wydziercy, ludzkiej sławy zmaży,  
Sierot praw zgubiciele, a życia ludzkiego  
Mieszaniec — trucizna miasta wszelakiego.  
Cnoty w nim nie pytaj, bo kłamca złośliwy  
Łgarz, szalbierz, zdzierca, Iskaryjon żywy,  
Sprawiedliwość zamąci, kłamstwo oswobodzi  
Sroga bestia — i złość by cukrem słodzi<sup>15</sup>.

Jurysta jako „łgarz, szalbierz i zdzierca” mógł zaiste pojawić się tylko w satyrze anonimowej, częstokroć pióra mieszczan lub zubożałej szlachty. Rangę urzędu i godność zarówno jurystów, jak i deputatów podkreślała wystudiowana *pompa celebris*. Wszak nawet sam akt wejścia lub wyjścia z Trybunału jego urzędników ogłaszany był profanom biciem w bębny, a przed marszałkiem lub prezydentem powtarzano owe honory po trzykroć<sup>16</sup>. Jak należy prowadzić sprawy w trybunale, poucza fraszka bez tytułu, pochodząca sprzed 1726 roku:

Chcesz aby-ć szła nie skrzypiąc sprawa w trybunale?  
Smarujże ręce dobrze praktykom, Michale!

<sup>13</sup> M. Dernałowicz, *op. cit.*, s. 14.

<sup>14</sup> M. Matuszewicz, *Pamiętniki*, Warszawa 1876.

<sup>15</sup> Cyt. za W. Podgórski, *op. cit.*, s. 149.

<sup>16</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 347.

Kto smaruje, ten jedzie, więc i ty nie żałuj:  
Żeby język nie skrzypiał, ręce dobrze smaruj...<sup>17</sup>

Przytoczenie potocznych przysłów, użycie kolokwializmów, a nawet całych konstrukcji frazeologicznych zaczerpniętych z języka codziennego ma na celu odwołanie się do przekonań ogółu, a zarazem konstrukcję sądów jako wniosków wielu ludzi.

Obok pisarzy i pamiętnikarzy, którzy prowadzili batalię o nowy kształt sądownictwa, walkę z niechlubną praktyką Trybunału podjęli kaznodzieje, posługujący się przy tym, inaczej niż satyrycy, metodą przygany imiennej. Oddajmy głos Kitowiczowi:

[...] tak w Lublinie, jak i w Piotrkowie deputaci schodzili się co niedziela do kościoła na sumę i na kazanie, które dla nich miewał — w Piotrkowie w kościele farnym, w Lublinie — w jezuickim — jezuita, ordynariusz, trybunalskim zwany. Ten miał wszelką wolność niemal palcem wytykać niesprawiedliwość i rozpustę i inne występki deputatów i palestry.

[...] Ci kaznodzieje starali się przez szpiegów [...] dowiadywać o najskrytszych sprawach, które potem koloryzowane rozmaitymi krasomówskimi figurami z ambony rzucali na sprawców onych, których się każdy wiadomy domyślał, komu służy; z tym wszystkim nie widać było wielkiej poprawy w złem w nałóg obróconym<sup>18</sup>.

Upadek sądownictwa, widoczny w epoce saskiej, był odbiciem rozprężenia w systemie wewnętrznym Rzeczypospolitej, kryzysu moralności i zaniku norm prawnych. Pod pręgierzem krytyki, w czasach kiedy *difficile est satiram non scribere*, znalazło się przekupstwo, stronnictwo wyroków, krzywoprzysięstwo, rozstrzyganie spraw wedle nacisku strony mocniejszej, bogacenie się nieprawymi sposobami. Satyra anonimowa i imienna, rodzaje narodowej instancji kontrolnej, śledziły z uwagą i dezaprobatą wykroczenia przeciwko ustalonym normom współżycia i obowiązującej sankcji moralnej. Obrazy deformacji sądownictwa i palestry trybunalskiej, karykaturalne wizerunki zarówno wykonawców urzędu, jak i rozpieniaczonej szlachty odsłaniały prawdę, zwaną „tajemnicą czarnej łapy” — chociaż Trybunał był sądem o najwyższym znaczeniu, funkcjonował źle i budził powszechne odczucie sprzeciwu.

#### „PRAWO W PONIEWIERCE”

Oświecenie, zwane epoką kultu praw, uruchomiło potężny instrument dydaktyki obywatelskiej — zróżnicowane formy satyryczne i krytyczne, przydatne w budowaniu nowej kultury obyczajowej i nowej świadomości legislacyjnej.

<sup>17</sup> W. Podgórski, *op. cit.*, s. 149.

<sup>18</sup> J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 128–129.

W pierwszej fazie polskiego Oświecenia, datowanej przez niektórych historyków literatury, m.in. Jana Kota, do roku 1780 — odrzucenia przez sejm przygotowywanego przez Andrzeja Zamoyskiego kodeksu praw, obserwujemy w literaturze powstawanie i rozszerzanie się zjawiska, które możemy nazwać światopoglądem prawniczym. Prawo i jego urzędy znalazły się w centrum uwagi oświeconych dydaktyków i reformatorów. Problematyka Trybunału Lubelskiego, trzeba to uwyraźnić szczególnie mocno, tłumaczyła się w kontekstach rozleglejszych niż lokalne. Była bowiem jednym ze sposobów wnoszenia do publicznego dyskursu doniosłej dla modelu państwa i systemu akceptowanej aksjologii istoty prawa i porządku naturalnego. Niemal wszyscy pisarze i publicyści polskiego Oświecenia analizowali skuteczność obowiązującego porządku prawnego, postulowali równość społeczną wobec praw publicznych, dyskredytowali nieudolnych lub sprzedajnych urzędników, aczkolwiek nie wszystkich interesował wybrany przykład Lubelskiego Trybunału.

W twórczości Stanisława Leszczyńskiego, Stanisława Staszica, Adama Naruszewicza, Tomasza Kajetana Węgierskiego problematyka jurysdykcji zajmowała dużo miejsca. Pisarze ci nie posiłkowali się jednak konkretnymi przykładami zaniedbań lub wykroczeń ze strony sądownictwa.

O prawie i sądach dyskutowano powszechnie. Od roku 1748 odwoływano się do legislacyjnych propozycji Monteskiusza; upowszechniała się też ranga problematyki prawa w interpretacji fizjokratów. Już w pierwszym roczniku „Monitora” Ignacy Krasicki streszczał na użytek czytelników fragmenty *Ducha praw*. Pisał o prawach jako koniecznych stosunkach, wyływających z natury rzeczy i natury poszczególnego bytu, a nie z założeń uniwersalnych i ponadczasowych<sup>19</sup>. Aktualne stawały się w Polsce drugiej połowy XVIII wieku przemyslenia filozofa, zebrane w *Uwagach nad przyczynami wielkości i upadku Rzymu*. Historię rodzaju ludzkiego widział Monteskiusz jako dzieje rozwoju prawa; upadek form prawnych stanowił dla niego najistotniejszy sygnał zmierzchu i rozkładu państwa.

Jedną z istotnych konstant rozumu krytycznego było oświetlanie instytucji prawa z dwóch stron. Pisarzy interesował typ funkcjonowania sądów, sposoby sprawowania urzędów, ale jednocześnie przeprowadzali analizę stylów zachowań sądowniczych petentów, nierzadko, jak wynika z tekstów literackich, pieniaczy i oszustów.

Według wybitnych pisarzy polskiego Oświecenia, także Ignacego Krasickiego, naczelną wartością programu odnowy społecznej winno być maksymalne

---

<sup>19</sup> „Monitor” 1765, nr 53 (2 lipca), *O duchu praw*. Według Monteskiusza prawo pozostaje w związku z narodem, dla którego je stworzono, z rządem, z rodzajem życia, z religią mieszkańców, ich bogactwem, liczbą, handlem, obyczajami, nawykami itd.

zbliżenie *lex* — reguł normujących stosunki międzyludzkie, do *ius* — norm etycznych, wiecznego porządku świata. Ignacy Krasicki, powołany w roku 1765 do godności prezydenta Trybunału Małopolskiego, przekazał najwszechstronniejszą analizę sposobu funkcjonowania Trybunału Lubelskiego i wybranych egzemplarzy trybunalskiej klienteli. Można powiedzieć, że stworzył historię Trybunału w obrazach literackich.

Trybunał Małopolski miał dwie kadencje doroczne: jedną w Lublinie, drugą we Lwowie. Pierwsza, znacznie krótsza, była przeznaczona dla spraw województwa krakowskiego, sandomierskiego, chełmskiego, lubelskiego i podlaskiego; druga — dłuższa dla województw ruskiego, wołyńskiego, podolskiego, bełskiego, braclawskiego, kijowskiego i czernichowskiego<sup>20</sup>.

Jak wynika z korespondencji biskupa warmińskiego (List do Jacka Ogrodzkiego z 1 maja 1765), sądownictwo lwowskie oceniał on znacznie wyżej od lubelskiego, a jurystów lwowskich widział „wcale odmienionych i innych jak w Lublinie”<sup>21</sup>). Można więc przypuszczać, że Lublin dostarczył najwięcej realiów do satyrycznie zarysowanych scen trybunalskich, które służyły jednocześnie jako podstawa krytycznej diagnozy zdeprawowanego wieku. Utrzymane w konwencji ostrych diatryb Juwenalisa wyrazy dezaprobaty miały za zadanie wstrząśnięcie sumieniami odbiorców grozą panoszącego się zła:

Zapamiętałe dzieci rodziców się wstydzą,  
Wadzą się przyjaciele, bracia nienawidzą,  
Rwą krewni łup sierocy, lzy wdów piją zdrajce,  
Oczyszcza wzgląd nieprawy jawne winowajce.  
Zdobycz wieków, zysk cnoty posiadają zdzierce,  
Zwierzchność hez poważania, prawo w poniewierce.  
Zysk serca opanował, a co niegdyś tajna,  
Teraz złość na widoku, a cnota przedajna<sup>22</sup>.

Monolog satyryczny, pełen patosu i pasji moralizatorskiej, przeistaczał się w inwektywę oratora-kaznodziei, dostrzegającego źródło nierządu i etycznego zła: „prawa w poniewierce”.

Parada oszustów i szalbierzy z satyry: *Złość ukryta i jawna* miała wzmocnić negację występków, wynikających z nieprawości. Oto Wincenty „kupił” majątek, nie płacąc za niego ani grosza. Konstanty dorobił się fortuny na karcianej szulerce, Paweł zdobył krocie nieprawymi interesami, Wojciech zaspokoił żądzę złota bezkarnym szalbierstwem.

<sup>20</sup> Por. J. Tretiak, *Ignacy Krasicki jako prezydent Trybunału*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydziału Filologicznego”, Kraków 1895, s. 6.

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 7.

<sup>22</sup> I. Krasicki, *Świat zepsuty*, [w:] *Satyry i listy*, wstęp i opracowanie J. T. Pokrzywniak, Z. Goliński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988, BN, S. I, nr 169, s. 14.



Rysuje się przed nami ponury świat sponiewieranego prawa, zarówno w sensie *lex*, jak i *ius*. Anarchia jurysdykcji zagraża nie tylko poszczególnym obywatelom, ale nadszarpuje ład publiczny Rzeczypospolitej. Już Stanisław Konarski twierdził, że bez fundamentu dobrych praw i surowych obyczajów nie ostoi się żadne państwo. Pan Podstoli Krasickiego jako rękojmię naprawy obyczajów wskazywał zwrot do narodowych tradycji oświeconego sarmatyzmu:

Im się więc bardziej państwo ku zgubie nachyla, tym częściej obywatelom powtarzać należy *Moribus antiquis*<sup>23</sup>.

Tęsknota do złotego wieku i rycersko-idyllicznej tradycji naddziadów nie mogła wszakże stać się skutecznym *antidotum* na chylące się ku upadkowi nierządne królestwo „już zginienia bliskie”.

W napisanej po pierwszym rozbiorze Polski dydaktycznej powieści — *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* (1776) problematyka prawa uzyskała jedno z najważniejszych miejsc zarówno na planie satyry, jak też emendacji. Wątek demaskatorski, związany z Trybunałem Lubelskim, uwyrażnia się w rozdziale dziesiątym, jedenastym i dwunastym księgi pierwszej. Rozdziały te pisał były prezydent Trybunału Małopolskiego, inicjator przekładu ważnego dzieła Pitawala, niebawem autor komedii o wiele mówiącym tytule — *Pieniacz*. Satyryczne studium anarchii odwołuje się do wielu przykładów i odsłania coraz to nowe aspekty „prawa w poniewierce”. Ośmieszanie zwyrodnień sądownictwa odbywa się poprzez warstwę zdarzeniowości, fabularyzację biografii bohatera. W Lublinie Doświadczyński, który za radą plenipotenty postanowił wypędzić z dziedzicznej wioski sąsiada, pobiera pierwsze lekcje skutecznej jurysprudencji:

Nauczyłem się więc, iż kto ma sprawę, koniecznie mu do wygranej trzech rzeczy potrzeba. Pierwsza z nich — kredyt własny lub wsparcie mocnych protektorów. Druga — znajomość, przyjaźń lub pokrewieństwo z sędziami, a w niedostatku ten dzielny sposób, którego wyrazić nie śmiem, w potrzebie jednak albo wyrówna lub więcej dokaże nad przyjaźń i pokrewieństwo. Na końcu się zwyczajnie kłaść zwykła sprawiedliwość interesu<sup>24</sup>.

Młody Doświadczyński, aby wygrać niesłuszną sprawę, odwiedza deputatów (sędziów z wyboru) w ich mieszkaniach i obdarza ich drogimi prezentami. Przeciąga na swoją stronę 10 najlepszych adwokatów przy pomocy 12 flasz garncowych wina i wysokich honorariów. Obok jawnego lub zawołowanego przekupstwa (prezenty imieninowe, bezzwrotne pożyczki, rześisto zakrapiane biesiady, zwroty rzekomych kosztów przygotowania materiałów dowodowych) interesuje Krasickiego rozpowszechnione w epoce fałszerstwo dokumentów sądowych. Nabywane za odpowiednią opłatą kopie nieistniejących w rzeczywistości pism,

<sup>23</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*, [w:] id., *Pisma wybrane*, t. 3, pod red. T. Mikulskiego, Warszawa 1954, s. 319.

<sup>24</sup> Id., *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, [w:] id., *Pisma wybrane*, t. 3, s. 122.

„przynieść mają wygraną”. Wyżej szkoleni i opłacani urzędnicy fabrykują nie tylko odpisy, ale i stosowne do sprawy „oryginały”, noszące piętno starożytności — „spleśniałe i ogryzione pergaminy”<sup>25</sup>. Tym sposobem proces sądowy może ciągnąć się w nieskończoność. Choć Doświadczyński wygrywa sprawę, zdobywszy dokument wydany jakoby przez księcia Wasyla — Jadźwingowi Łopacie; świadomy sposobu i pokrzywdzony adwersarz wznawia ją niebawem — *de noviter repertis documentis* — na podstawie nowo odnalezionych dokumentów.

W centrum uwagi Krasickiego, podobnie jak i innych pisarzy drugiej połowy XVIII wieku, znalazło się niezwykle groźne zjawisko zdobywania majątków na drodze zajazdów lub — to nie paradoks — w rezultacie procesów honorujących bezprawie. Jak zanotował K. Koźmian:

Polska przez prawie całe jedno stulecie pieniała się z całym zapalem naszego charakteru. Obojg poci mieszkańcy siedzieli jak mole w papierach lub szperali po archiwach. Wydobywano odwieczne wątpliwości sukcesyjne, graniczne itd. Kłamano, fałszowano, fabrykowano dowody. . . Skażenie zdrowego pojęcia o rzeczach, ignorancja do tego stopnia doszła, że takiego najrozumniejszego, mniemano i czczono, który jaki majątek dla siebie wypieniał i cudzą krzywdą, chociażby nieszczęśliwych wdów i sierot panoszył się<sup>26</sup>.

Pieniactwo, identyfikowane w dobie ówczesnej z zewnętrznymi stylami zachowań — krzykliwością, zaciętością w sporze, chęcią postawienia na swoim, było w XVIII wieku zdroźnością społecznego typu. Stanowiło nazwę zbiorową dla takich przywar, jak łamanie prawa z chęci zysku, fałszerstwa sądowe, waśnie kończące się często rabunkiem.

W komedii *Pieniacz* słowami Arysta tak charakteryzuje Krasicki skłonności przestępcze:

Pieniacz jest to, panie bracie, człowiek nieprawy, serca zaradnego, umysłu przewrotnego, sentymentów podłych. Jest to monstrum natury, trucizna towarzystwa<sup>27</sup>.

A w innym miejscu:

Pieniacz jest to rodzaj zwierząt drapieżnych, pasących się krwią cudzą, czuwających na podejście, na zgubę. . .<sup>28</sup>.

Pieniactwo i kłótniwość, groźne wady społeczne, prowadziły do upadku autorytetu prawa, zaniku sprawiedliwości, ustawicznych niepokojów w Rzeczypospolitej. W *Panu Podstolim* piętnuje się pieniactwo jako zdzierstwo i łupiestwo, kłótniwość zaś jako bezpodstawną chęć „postawienia na swoim”. Książę poetów ośmiesza groźne zjawiska, doprowadzając je do absurdu. Ukazuje, jak pieniaczka

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 130.

<sup>26</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 358.

<sup>27</sup> I. Krasicki, *Pieniacz*, [w:] *Dziela*, t. 2, Warszawa 1878, s. 224.

<sup>28</sup> *Ibid.*, s. 225.

na drodze ustawicznych kwerend dociekała, „iż jest dziedziczką przynajmniej trzeciej części naszego województwa, nie rachując innych prowincji Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego”<sup>29</sup>.

Pieniactwo, rozpowszechniony nałóg Polski szlacheckiej, wynikało nie tylko z korupcji i możliwości fałszowania dokumentów. Wśród jeszcze groźniejszych przyczyn upadku urzędów prawa widzi Krasicki istnienie sprzecznego lub mało precyzyjnego ustawodawstwa, dowolność w jego interpretacji, brak oświaty fachowej. W satyrze *Wziętość* wiedzy przeciwstawia „sędziowski dekret”; piętnuje fortele patronów, co czynią „wykręt dowodem, a prawość matactwem”. W *Klatkach* natomiast wśród galerii „straszydeł” umieszcza przekupnego jurystę i niedouczzonego deputata:

Ten nic prawa nie umiał, a chciał się go uczyć,  
Więc aby skarb nauki dla siebie wy dostał,  
Znalazł sposób — „A jaki?” — Oto sędzią został<sup>30</sup>.

I lżejsze formy satyrycznego oręża przydatne były w ośmieszaniu niegodnego obyczaju. W bajce epigramatycznej *Pieniactwo* przy pomocy gnomicznie ujętych prawd moralnych wyszydza poeta zajadłych adwersarzy. Tak jak w małej, podzielonej na akty komedii rozgrywa się przed nami akcja, prowadzona przez nienawistników, przecięta zgrabną puentą:

Po dwudziestu dekretach, trzynastu komisach,  
Czterdziestu kondemnatach, szczęściu kompromisach  
Zwyciężył Marek Piotra, a że się z bogacił,  
Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.  
Umarł Piotr, umarł Marek powróciwszy z grodu,  
Ten, co przegrał, z rozpacz; ten, co wygrał, z głodu<sup>31</sup>.

O tym, jak bardzo aktualny był temat walki z pieniactwem i nieuczonym sądownictwem, świadczy m.in. fakt, że w 1775 roku w teatrze warszawskim wystawiano z dużym powodzeniem komedię Feliksa Orzechowskiego *Pieniactwo*, rozgrywającą się w Lublinie i osnutą na motywie szalbierstw palestrancko-sądowych<sup>32</sup>.

Za siedzibę prawniczego pieniactwa obwołano Lublin, a do sympatycznego herbu z koziołkiem dodano i „czarcia łapę”. Piotrków — stolica sądów trybunalskich dla Wielkopolski, sytuowana czasem w jednej linii z Lublinem, nie zyskał tak sugestywnej dokumentacji satyrycznej. W liście poetyckim *Podróż z Warszawy. Do księcia Stanisława Poniatowskiego* ratusz kojarzył się Krasickiemu z „pieniactwem jędzą”, a stolica województwa lubelskiego z „rezydencją niezgo-

<sup>29</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*, ks. III, s. 316.

<sup>30</sup> Id., *Wziętość*, [w:] *Satyry i listy*..., s. 125.

<sup>31</sup> Id., *Bajki i przypowieści*, [w:] *Pisma wybrane*, t. 1, s. 139–140.

<sup>32</sup> M. Piszczkowski, *Ignacy Krasicki. Monografia literacka*, Kraków 1969, s. 146.

dy” — „gdzie jakoby na przemiany / Pomieszane wszystkie stany, / Wadzą się i gryzą wspołem”<sup>33</sup>.

Obecność Ignacego Krasickiego w utrwaleniu negatywnie waloryzowanego wizerunku Trybunału Lubelskiego była ewidentna i częstokroć w literaturze zauważalna. Głos zabierał przecież najwybitniejszy przedstawiciel polskiego Oświecenia, najbardziej europejski i najbardziej polski, zwany księciem poetów. Dużą siłą oddziaływania miały również legendy i anegdotyczne opowieści o Lubelskim Trybunale, przekazywane drogą ustną i powielane w licznych wariantach. Utrwały one negatywne wzorce w dezaprobującą świadomość wielu pokoleń.

Wpływ *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków...* i wyeksponowanego w powieści wątku trybunalskiego odcisnął się na Wincentego Kamińskiego *Przypadkach lubelskich, poemacie oryginalnej, wierszem jak Monachomachium (!) ułożonej w dziewięciu pieśniach* (1810). Kamiński przetworzył w poemacie wiadomości i obserwacje z okresu sprawowania w 1787 roku funkcji obrońcy trybunalskiego w Lublinie.

Ten rodzaj wierszowanego przewodnika po Lublinie stanowił jednocześnie satyryczne *continuum* motywów znanych z twórczości Krasickiego. Pozbawione są one wszakże właściwej biskupowi warmińskiemu umiejętności tworzenia zaskakujących dowcipem przedstawień, kojarzenia antytetycznie zestawionych pojęć, błyskotliwej gry sensem i bezsensem. Niemniej pojawia się tu wiele konkretnych realiów identyfikujących Trybunał nie gorzej od dokumentalnego zapisu. Opis izby sądowej stapia w jedną całość wrażenie dużej przestrzeni i wyobrażenie dużego zła. Sala jest ogromna, może pomieścić w sobie „sto tysięcy szachrajstw, a czasami i więcej”<sup>34</sup>. Na ścianach wiszą portrety króla, magnatów i książąt. Pośrodku stoi stół, na którym umieszczony jest dzwonek prezydenta, laska marszałkow-

<sup>33</sup> I. Krasicki, *Podróż z Warszawy, Do księcia Stanisława Poniatowskiego*, [w:] id., *Pisma wybrane*, t. II, s. 178. Por.:

... Gdzie jakoby na przemiany  
Pomieszane wszystkie stany  
Wadzą się i gryzą wspołem.  
Z strachem ratusz ominąłem,  
Tam pod tronem pieniacz jęcza  
Ziemianina, kupca, księdza,  
Gdzie się jadem wzdęta zżyma,  
U nóg swoich w pętach trzyma.  
Wśród wrzasków, jęczeń, lamentów,  
Wpośród stosu dokumentów,  
Chciwość na zysk zdradnie czuwa,  
Zjadłość nędzarzów podszczuwa...

<sup>34</sup> W. Kamiński, *Przypadki lubelskie, poemata oryginalne, wierszem takim jak Monachomachium ułożone*, w 9 pieśniach, (b.m.w.) 1810, s. 48. *Przypadkami lubelskimi* Kamińskiego interesowała się K. Gawarecka. Por.: *Przypadki lubelskie W. Kamińskiego*, „*Życie Lubelskie*” 1948, nr 335.

ska i „przysięga”, która, raz złamana bezkarnie, straciła całkowicie swoje znaczenie. Dookoła stołu stoją ławy dla sędziów, obok stolik pisarza i kratka jurystów:

Gdzie się oskarża  
Z papierów, które zřęcznie przeczytane  
Wydrą majątek. Czasem się wydarza  
Zgnębią niewinność, kiedy jest ubogą;  
Gdy chodzić nic zna intryg drogą<sup>35</sup>.

Na tło tak zarysowanej akcji wkraczają karykaturalnie zdeformowani bohaterowie. Ukazuje Kamiński marszałka Trybunału, który wedle opinii „do trzech nie zliczy”, prezydenta prałata, który „z niczego grzech zrobi”, i odwrotnie — „samą cnotę na zbrodnię przerobi”, prawnika Przebiegleckiego, który uczy swego dependenta, jak nie dopuszczać do rozpraw, mecenasa Wszystkorobskiego, chełpiącego się swymi matactwami przed lwowskim jurystą Niewybadalskim.

Najgroźniejszym okazem Trybunału jest jurysta Przebieglecki, uznający jeden tylko autorytet — złoto:

Łotra przed sądem w cnotliwego zmieni  
W sprawach granicznych z rzek porobi krzaki<sup>36</sup>.

Rewia satyrycznych typów — nosicielei wybranych tylko cech — przypomina znane z literatury staropolskiej parady czy oświeceniowe reduty, stwarzające doskonałą okazję do sumarycznej prezentacji przedstawicieli „wieku zepsutego”.

Inaczej niż Kamiński trybunalskie bolączki przedstawił autor ulotnego, wierszowanego druku, wydanego w Lublinie w drugiej połowie XVIII wieku pt. *Zdanie obywatelskie względem poprawy trybunałów*, a podpisanego pseudonimem „Polak”. Wnosi on do interesującego nas motywu nowe propozycje emendacyjne. Twierdzi mianowicie za Stanisławem Leszczyńskim (*Głos wolny wolność ubezpieczający*), że najpierw należy wprowadzić szczodre płace dla deputatów, a następnie wymagać od nich całkowitej niezawisłości sądów<sup>37</sup>.

Niesława Trybunału Lubelskiego rozchodziła się coraz szerzej. Imienne przycinki pod adresem miasta pojawiały się w czołowym, zajmującym się naprawą obyczajów piśmie polskiego Oświecenia — „Monitorze”. W roku 1778

<sup>35</sup> W. Kamiński, *op. cit.*, s. 49–50.

<sup>36</sup> *Ibid.*, s. 67; por. także s. 135:

Pan Przebieglecki ze swojej postawy  
Głęboki rozum jasno okazuje  
Wysoko mieczka, jak Astrolog prawy  
Często pokoje i z gustem mebluje:  
Nic patrzy nigdy na książki i oprawy,  
Ale wybornych trochę utrzymuje,  
Słowem Filozof; mniej zważa na fraszki,  
Pieniądz to grunt, a reszta igraszki.

<sup>37</sup> Cyt. za: A. Grychowski, *Lublin i Lubelszczyzna...*, s. 81.

ukazuje się na łamach pisma obrazek rodzajowy z Lublina. Przedstawia się w nim młodego zwolennika jurysdykcji, który za poradą ojca przybywa do Lublina, aby kreować się na Solona. Młody szlachcic zdobył jednak edukację odmienną od zamierzonej. Deputaci nie zajmowali się prawem, ale wesołymi biesiadami z węgrzynem, po których dawali dowody męstwa, wybijając sobie zęby, wytrącając palce, a czasami i co poważniejszego<sup>38</sup>. Gust do wina wśród deputatów był chyba niemały, skoro F. S. Jezierski w *Niektórych wyrazach porządkiem abecadła zebranych* (1791) odnotował:

Wpółśród wspnianych obiadów i wieczorów trybunalskich zażywanie wina trzyma nicostatnie miejsce. Wypijanie zdrowia kolejne, a potem i bez kolei, jest w znacznej wziętości zwyczajem. Pijaństwa ustawiczne zabrały połowę czasu sądzenia<sup>39</sup>.

Inny bohater ukazany w 1779 roku w „Monitorze” uosabiać ma typ przybywającego do Lublina intryganta, który trudni się urabianiem opinii korzystnej dla jednej ze stron procesu, oczywiście za odpowiednią opłatą<sup>40</sup>.

Życiu trybunałów przypatrywała się z uwagą satyra anonimowa, niepublikowana, kolportowana drogą ustną lub w odpisach, rozrzucana po ratuszu lub przypinana do sądowniczych obiektów. Nie jest rozpoznana w całości do dnia dzisiejszego, choć jej zebraniem i uporządkowaniem zajął się W. Podgórski<sup>41</sup>. Bardzo oryginalną formę satyry bibliograficznej pt. *Regestr księzek znajdujących się w księgarni dubińskiej* odnalazł i opublikował Roman Kaleta. Fikcyjny katalog, oparty na prawie persyflażu, przytaczał nazwiska znanych urzędników sądowych i obdarzał właściwościami będącymi zaprzeczeniem ich cech rzeczywistych. Stylizacja tytułów księzek odwoływała się do różnych grzechów sądownictwa (np. *Sposób skrócenia jurydycznych procesów i zatamowania pieniąctwa przez palestrantów piotrkowskich i lubelskich*)<sup>42</sup>.

Dynamika satyrycznej inwektywy związanej z działalnością Trybunału Lubelskiego przyniosła w rezultacie bogate warianty literackich odzwierciedleń sądownictwa, palestry, poniewieranego prawa. Powstał panoramiczny obraz stanu sądownictwa, mieszczący się dobrze w obyczajowym modelu literatury Oświecenia. Natomiast rzadko i tylko sporadycznie ingerowała satyra w sprawy przestępstw kryminalnych, a sensacyjne wątki spraw wyraźnie z literackich przekazów

<sup>38</sup> „Monitor” 1778, nr XXXII, s. 239–246.

<sup>39</sup> F. S. Jezierski, *Trybunał*, [w:] *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane...*, Wybór pism, Warszawa 1952, s. 277.

<sup>40</sup> „Monitor” 1779, nr LXXXVIII, s. 629–630.

<sup>41</sup> W. Podgórski, *Literatura trybunalska*, id., *Palestra szlacheckiej Rzeczypospolitej*, „Prawo i Życie” 1963, nr 26; id., *Trybunalska „Licentia poetica”*, „Prawo i Życie” 1965, nr 11; id., *Za kulisami Trybunału Koronnego*, „Prawo i Życie” 1966, nr 1.

<sup>42</sup> R. Kaleta, *Rozkład feudalizmu w Polsce w świetle nieznannej satyry bibliograficznej*, „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 1–2, s. 649.

eliminowała. Nie tworzyła więc pełnego obrazu sądownictwa. Już K. Koźmian wymieniał cztery rejestra trybunalskich spraw:

1. Ordynaryjny, czyli spraw cywilnych 2. Faktowy, czyli spraw uczynkowych 3. *Incarcerator*, czyli spraw kryminalnych 4. *Spraw male gesti officii*, czyli nadużycia władzy przez urzędników sądowych<sup>43</sup>.

Okropne, ciemne i tajemnicze strony sądownictwa, dramatyzm ludzkich cierpień i indywidualne tragedie pozostawały poza obrębem zainteresowań pisarzy polskiego Oświecenia, stawiających za cel klasycystyczną zasadę stosowności, dobrego gustu, smaku, prowadzącą do rezygnacji z tematów sensacyjnych i frenetycznych. Stać się one miały domeną zainteresowań pisarzy preromantycznych i romantycznych.

Typ obyczajowych zainteresowań doszedł do głosu raz jeszcze w powieści historycznej Józefa Ignacego Kraszewskiego, celem charakterystyki przeszłości osiemnastowiecznej, i w gawędach Henryka Rzewuskiego, tym razem jako nostalgiczna ewokacja Polski kontuszowej. J. I. Kraszewski dostrzegał wprawdzie inspirującą kulturowo rolę Trybunału, ale w powieściach swoich zilustrował przede wszystkim jego wadliwe funkcjonowanie.

Pisarz przebywał w Lublinie w latach 1826–1827 jako uczeń jednej z lubelskich szkół wojewódzkich. Być może wówczas usłyszał historię Maleparty, sławnego prawnika, który napawał strachem lubelską palestrę<sup>44</sup>. Pod pseudonimem „Maleparte” (zły nabytek) znany był Jan Aleksander Paprocki — dążący wszelkimi sposobami do zdobycia majątku. Wśród tej bez czci i wiary hałastry, „co się zaprzedawała niepocziwym, potrzebującym fałszywego świadectwa, fałszywej przysięgi”, jeden był tylko człowiek uczciwy, gardzący kłamstwem. Ale szlachetny sędzia nie zdobył poklasku i żył samotnie wśród ludnego miasta<sup>45</sup>. W *Malepartcie*, podobnie jak w innych powieściach, posługiwał się Kraszewski karykaturą, jednym z uprzywilejowanych sposobów transformacji rzeczywistości. Otrzymujemy więc wyjaskrawione negatywy — postaci „najszczańszych lisów” i krętaczy, jak Maleparte czy Daliborski z *Syna marnotrawnego*, nałogowych pijaków, jak Zawistowski z *Siedmioletniej wojny* czy Pampowski z *Historii o Janaszu Korczaku*, wreszcie znanych już z twórczości Krasickiego fałszywych dokumentów.

Według Kraszewskiego między Lublinem trybunalskim, napiętowanym legendami o niesprawiedliwych sądach, a Lublinem wieku XIX rysuje się ostry kontrast. Lublin znany Kraszewskiemu to miasto malownicze, z wdzięcznymi okolicami, „z nowymi jego gmachami, z pięknym Krakowskim Przedmieściem, z czystymi placami, ogrodami, brukami i szosą”<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 346.

<sup>44</sup> Por. W. Hahn, *Lublin w twórczości J. I. Kraszewskiego*, Lublin 1925.

<sup>45</sup> J. I. Kraszewski, *Maleparta*, Lipsk 1844, s. 1–2.

<sup>46</sup> *Ibid.*, s. 14.

Pejoratywnie nacechowany wizerunek Trybunału przekształcił się w swego rodzaju stereotyp wyobraźniowy, służący charakterystyce dawnych czasów i obyczajów. Przedstawiciel sarmackich upodobań literackich, Henryk Rzewuski, zamieścił w cyklu gawęd o polskiej przeszłości — *Pamiętkach Soplicy* (1839) opowieść pt. *Trybunał Lubelski*. Oglądamy barwną panoramę okazałego ceremoniału trybunalskiego — malowniczych strojów, karet, ekwipunków deputatów i palestrantów, pojedynków młodych mecenasów, nasyczonego ceremoniałem obyczaju sprawowania urzędu. Narracja gawędowa stała się tu dobrym sposobem realizacji tendencji anegdotyczno-ilustracyjnych. Ale nawet u entuzjasty kontuszowego modelu życia znalazły się sugestywne obrazy sprzedajności sądów<sup>47</sup>. Przytoczył mianowicie Rzewuski dwie legendy, charakteryzujące działalność Trybunału — o czarnej łapie i o nawróconym piniaczu — Kurdwanowskim.

Popularna legenda o sędziu diabelskim znana jest w różnych wariantach znaczeniowych. Rzewuski przytoczył opowieść nie tyle o czarnej łapie, ile o czarnych łapach. Oto jej przebieg.

W czasie procesu magnata i wdowy, choć sprawa ubogiej kobiety „była jak bursztyn czysta”, przekupny sąd wydał dekret „przeciwko prawu i sumieniu”. Gdy go odczytano, nieszczęśliwa wdowa wykrzyknęła: „Żeby mnie diabli sądzili, sprawiedliwszy byłby dekret”. W nocy pod ratusz zjechały karoce z rogatymi jurystami i rozpoczął się nowy sąd, „którego dekret był zupełnie na stronę uciśnionej wdowy”. Zamiast podpisów pod dekretem „były wypalone łapki różnego kształtu i takowy dekret położyli na suknie czerwonym, co pokrywał stół trybunalski, i zniknęli”. Pan Jezus, wiszący na krzyżu w Sali Trybunalskiej, na wiadomość, „że diabli byli sprawiedliwsi od trybunału, w którym zasiadało wielu kapłanów, odwrócił swoje oblicze od ludzi”<sup>48</sup>.

Inna anegdota opowiedziana przez Soplicę, o niesprawiedliwym wyroku, wydanym na biedną wdowę, również kończy się pomyślnie i także dzięki ingerencji sił nadprzyrodzonych. Otóż zamożny szlachcic Kurdwanowski, przekupiwszy służbę, zdobył podstępnie dokumenty własności wioski, należącej do ubogiej wdowy. Pod wpływem złowróbnego snu (widział w nim wszystkich winnych skazanych na śmierć), a także wypadku, w którym zginął zaufany sługa, Kurdwanowski publicznie przyznał się do winy, oddał wdowie zagrabioną wioskę, a sam od tej pory stał się wzorem cnót<sup>49</sup>.

Jest rzeczą znamioną, że relacja legend i anegdot została przekazana bez ingerencji autorskiego dydaktyzmu przez narratora ze środowiska szlacheckiego,

<sup>47</sup> Jak słusznie zauważyła Zofia Lewinówna: „W pogodnym świcie Soplicy, owianym autorskim sentymentem, przysłoniętym mgielką nostalgii, która zaciera ostrość konturów — straszą upiory”, Z. Lewinówna, *Postowie*, [w:] H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1983, s. 449.

<sup>48</sup> H. Rzewuski, *Trybunał Lubelski*, [w:] id., *Pamiętki Soplicy*, s. 90–91.

<sup>49</sup> *Ibid.*, s. 95–96.



starszego od autora mniej więcej dwa pokolenia. Jednakże nawet w tak pomyślanej gawędzie szlacheckiej niezwykle sugestywny jest w *Pamiętkach Soplicy* zapis i artystyczne przetworzenie opowieści o sankcji moralnej, realizowanej przy pomocy sił nadprzyrodzonych w sytuacji, kiedy nie można było liczyć na działanie sprawiedliwości ludzkiej.

Wątek trybunalski, uwyrażniający się mocno w literaturze polskiej, szczególnie Oświecenia i Romantyzmu, był nie tylko wynikiem moralnego zanegowania trybu działalności deputatów, jurystów i palestrantów, ale i próbą stworzenia studium anarchii, niszczącej państwo od strony bardzo ważnej — prawa i obyczaju. Jak to już stwierdził Stanisław Staszic w *Przestrojach dla Polski* (1790):

Polak stracił zupełnie wyobrażenie sprawiedliwości i prawa. Wszyscy powtarzali: „Trybunały, Ziemstwa, Grody, Sejmiki i Sejmy”, a że im te słowa powtarzać wolno było, na tym swoją wolność zasadzając, bynajmniej nie znali istoty tych ustaw. Wszystko tam przemocy skutkiem widząc, nic ich nie obrażało, co albo zdrada, albo gwałt uіścił<sup>50</sup>.

Dominowało więc przekonanie, że ani spokój publiczny, ani szczęście obywateli nie mogą być zagwarantowane, jeśli ustanowione przez władze prawa są zagrożone przez tych, którzy stać mieli na ich straży.

#### IUSTITIAS VESTRAS IUDICABO

Chociaż w ogładzie Trybunału Lubelskiego dominował pryzmat satyrycznej dezaprobaty lub co najmniej ironicznej kpiny, zarysowały się w literaturze i tendencje przeciwne: obrony lub przynajmniej usprawiedliwienia. Niektórzy pamiętnikarze podjęli nieśmiałą polemikę z negatywną oceną Trybunału, a poeci obok antywzorców kreowali nieliczne *exempla* godne upowszechnienia.

Życie trybunalskie u schyłku Rzeczypospolitej poznajemy z pamiętników palestranta z Wołynia, Jana Duklana Ochockiego, wydanych przez J. I. Kraszewskiego w 1857 roku. Ochocki przebywał w Lublinie w latach 1788–1792 w interesach swoich mocodawców i miał okazję poznać procedurę Trybunału, którą następnie opisał w *Pamiętnikach*. Twierdził, że Trybunał Lubelski w jego czasach nie był tożsamy z Trybunałem znanym Mikołajowi Doświadczyńskiemu. Mimo skązonych obyczajów korupcja czy uzależnienie od silniejszych nie było wśród deputatów postawą dominującą:

Zawsze jednak większa była liczba deputatów, niezawistych od nikogo, oprócz własnego sumienia; byli to ludzie, których kreski kupić nikt nie mógł. Opinia, straszniejsza jeszcze od Trybunału, zmuszała iść drogą prawa; młodzież była straszną policją dla deputatów, razem sądem i narzędziem kary<sup>51</sup>.

<sup>50</sup> S. Staszic, *Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające*, oprac. S. Czarnowski, Kraków 1926, BN, S. I, nr 99, s. 79.

<sup>51</sup> J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1857, s. 23–24.

Krasicki niejednokrotnie ośmieszał zawity sposób referowania i ferowania wyroków oraz zanieczyszczania języka makaronizmami. Parodystyczne stylizacje z *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* miały na celu wykpienie z mów sądowych, w których terminologia łacińska i niezrozumiałe figury retoryczne górowały nad wątlą tkanką treściową. Natomiast w *Pamiętnikach* Ochockiego pochwała kunsztu dobrej wymowy i ekspresji słowa zmierzała do rehabilitacji talentów i umiejętności prawników:

Prawnicy lubelscy popisywali się wymową i starali o czystość języka, unikając makaronizmów i przymieszania łaciny [...] Wymowa sądowa była coraz prostsza, zarazem wzniosła i przekonywująca, niekiedy ostra i dowcipna, zgoła stała na najwyższym stopniu, do jakiego się podnieść mogła<sup>52</sup>.

Troska o dobre imię Trybunału i związana z nią chęć usprawiedliwienia deputatów wbrew oczywistym faktom prowadziła do efektów innych, niż planował pamiętnikarz. Dowodził on, że korupcja przybrała formy łagodniejsze, pośrednie. Wspominał, że jako plenipotent możnych przekupywał deputatów przy pomocy orderów, które otrzymywał z kancelarii królewskiej w cenie 195 dukatów za dwa ordery.

Za czołowego defensora lubelskiego sądownictwa uznać należy Kajetana Koźmiana. Pisarz pochodził z rodziny palestranckiej. Praktykował od roku 1792 jako dependent u mecenasa Józefa Podhorodeńskiego. Związany biografياً z Lublinem i Lubelszczyzną czuł się emocjonalnie odpowiedzialny za tworzenie przeciwwagi opiniom Krasickiego i Staszica. Przeciwstawiał się więc pomijaniu lub przemilczaniu rzeczywistych, jak twierdził, osiągnięć Trybunału. Według Koźmiana właściwa ocena Trybunału wymagałaby wszechstronnego oglądu i zobiektywizowanej refleksji. Obawiał się także pisarz, że karykaturalna deformacja z satyr Krasickiego czy powieści o Doświadczyńskim utrwali przekoloryzowaną naganę w świadomości społecznej — „obrazy skażenia i ohydy, jakim w pewnej epoce uległa magistratura”<sup>53</sup>. Pamiętniki, pisane już w starości, zawierały wprawdzie realistyczne przekazy wynaturzeń i przeinaczeń prawa, ale nie one przecież, pisał Koźmian, decydować winny o ostatecznej ocenie sądownictwa:

Były złe trybunały, ale były i dobre,  
poważne, przykładne i nieskażone<sup>54</sup>.

Za dobry argument uznał Koźmian imienne wskazywanie winnych i niewinnych, pomocne w przekazywaniu publiczności prawdy.

Zuchwalcom gwałcącym powagę Trybunału — Olizarowi, Branickiemu, Gronowskiemu, przeciwstawiał Koźmian doskonały Trybunał „mężów słuszności”. Zaliczał do nich przede wszystkim Małachowskich, Stanisława Nałęczca — mar-

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> K. Koźmian, *op. cit.*, s. 336.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

szalka Sejmu Wielkiego i współtwórcę Konstytucji 3 maja, Piotra — wojewodę krakowskiego, Jana Nepomucena Małachowskiego — starostę opoczyńskiego. Wysoko oceniał także urząd Franciszka Koszyckiego — marszałka Trybunału.

Wśród lubelskich palestrantów wyróżnić by należało, według Koźmiana, polskich Arystydesów. Byli to następujący obrońcy uczciwości: Puchała, Dederko, Gruziński, Podhorodeński, Franciszek Grafowski — późniejszy wojewoda.

Zaprezentował się więc Koźmian jako zwolennik personalistycznych kryteriów oceny ludzi, a zatem tych mierników, które upowszechniały się coraz szerzej w literaturze porozbiorowej:

Pamiętać trzeba, że jacy są ludzie, takimi instytucje się stają i ich wykonanie, podnosi je i wywyższa znakomitość ludzi; drobnosć i nikczemność poniża, upadła i obiera z tego uroku powagi, którą je prawo przyodziewa<sup>55</sup>.

Konieczność indywidualizacji, nie typizacji zjawisk i ludzi, uświadamiana była i przez literackich adwersarzy Trybunału. Już I. Krasicki w satyrze *Wziętość* wspominał o A. K. Czartoryskim, który „sądem bezwzględny trybunał ozdobił”<sup>56</sup>. Generał ziem podolskich jako marszałek Trybunału Litewskiego w Grodnie w 1780 roku zaśląnął pokazowymi wręcz dekrety. Nieskazitelnym portret księcia uformowała również literatura anonimowa, przeciwstawiająca chętnie czyny wzorowego marszałka — niecnym praktykom znanego z nieprawości w całej Polsce Olizara. Kiedy w czasie trwania sesji Trybunału przez Lublin przejeżdżał król Stanisław August, zdążając do Wiśniowa, marszałek rozkazał zbudować bramę triumfalną, na której umieszczono posągi dwóch geniuszy sprawiedliwości. Wnet pojawił się na nim dwuwiersz anonimowego autora, domagającego się niedwuznacznie śmierci dla niesprawiedliwego marszałka:

Patrz królu, coć trzymają geniuszów para:  
Nagrodę wielkich czynów, miecz dla Olizara<sup>57</sup>.

W innym epigramacie *Porównanie dwóch marszałków z roku 1781 — ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich i koronnego — Olizara, stolnika koronnego* ostry kontrast między osobami ucieleśniał się w antytezie występków i cnoty, a następnie kary i nagrody:

We wspólnym urzędzie nic wspólne przymioty  
Stawia nam obraz występków i cnoty.

<sup>55</sup> *Ibid.*, s. 335.

<sup>56</sup> I. Krasicki, *Wziętość*, [w:] *id.*, *Satyry i listy*, s. 115, por.:

Fraszka sądem bezwzględny trybunał ozdobić  
Mógł to i Czartoryski, lecz sadząc zarobić,  
Więcej wygrać niż strona, co zyskała dekret  
To treść bystrych dowcipów, to sędziowski sekret.

<sup>57</sup> R. Kaleta, *op. cit.*, s. 648.

Z jednego drzewa dla was nagroda i kara  
Wieniec cię czeka książę, gałąź Olizara<sup>58</sup>.

Przywołane w epigramatach przymioty księcia uzewnętrzniały się w wydarzeniach błyskotliwych i prawdopodobnie przez Czartoryskich zaprogramowanych jako pokazowe lekcje sprawiedliwości, tak potrzebne osiemnastowiecznemu społeczeństwu. O owych naukach praworządności tak pisze F. Karpiński:

[...] sływał on sprawiedliwością najprzykładniejszą. Ojciec księcia, wojewoda ruski, przegrał sprawę pod łaską syna i na sześć niedziel wieży cywilnej dekretem, za co wkrótce ojciec mu napisał list najpiękniejszy, dziękując za tę sprawiedliwość, która chwałą obydwóch będzie; przegrał sprawę kanclerz litewski (Aleksander Sapicha), przyjaciel księcia i ten tak wysoki magnat, za uciemiężenie trzech szlachty ubogiej, na niedziel osiemnaście wieży skazany<sup>59</sup>.

Czyny Czartoryskiego, choć książę związany był z Lublinem i z Puławami, uświetniały trybunał litewski w Grodnie, marszałka Olizara natomiast — dyskredytowały sądownictwo lubelskie.

W próbie obrony Trybunału Lubelskiego podjętej przez Koźmiana pojawił się argument jeszcze innego typu, a mianowicie historycznej skali ocen. Koźmian spisywał swoje wspomnienia w czasach, kiedy trzeci rozbiór Polski spowodował całkowitą utratę niepodległości i wymazanie państwa z map Europy. Długa perspektywa czasowa pozwoliła pisarzowi na konfrontację sądownictwa dawnej Rzeczypospolitej i sądownictwa Polski porozbiorowej. Porównanie nakazało przesunąć punkt ciężkości krytycznej inwektywy na inną stronę. Dopiero w czasach porozbiorowych, pisze Koźmian, sądy „obcemu uległe” rządowi, sprawowane przez samowolnych przekupniów, stały się jawnym naigraniem z polskiego prawodawstwa i poszukiwanej sprawiedliwości. Ale wówczas, pisze Koźmian, satyra była niema. Sądy sprawowano niejawnie, „bezprawie okryto milczeniem i tajemnicą”, a jedynym prawem stała się samowola zaborców<sup>60</sup>. Sądy były jedynie ślepym narzędziem w rękach panujących. Szczególny upadek sądownictwa nastąpił w zaborze rosyjskim.

W Rosji — pisze Koźmian — sprawiedliwość nie powinna być przedstawiana jako bogini z zawiązanymi oczyma i z szalą w ręku, lecz jako jędza z rozwartymi zawsze rękoma i z zyzowatymi oczami<sup>61</sup>.

Porównując sądy dawnej Rzeczypospolitej z sądami w epoce porozbiorowej, można, według Koźmiana, twierdzić, że napis pod ukrzyżowanym Zbawicielem,

<sup>58</sup> *Ibid.*, s. 637–638.

<sup>59</sup> F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987, s. 106–107.

<sup>60</sup> K. Koźmian, *op. cit.*, s. 337. Por.: „Dzisiejsze sądy w Polsce, obcemu uległe rządowi, nie obawiając się jawności, są tym, czym być chcą lub czym władza im każe”.

<sup>61</sup> *Ibid.*, s. 340.

umieszczony w Sali posiedzeń Trybunału Lubelskiego, powszechniej i silniej tkwił w pamięci dawniejszych aniżeli późniejszych sędziów. Napis ten brzmiał:

*Iustitas vestras iudicabo*  
Sądy wasze będę sądził<sup>62</sup>.

Argumentacja Koźmiana nie miała tej siły artystycznej co utwory literackie, trafiające przez wiele pokoleń do licznych odbiorców. Jeśli była w stanie przekonać o upadku sądownictwa w latach zaborów, nie mogła jednakże dowieść nieskazitelności dawnego Trybunału. Stała się jednak cennym głosem w dyskursie na temat przeszłości Lublina i roli Trybunału w jego życiu umysłowym i kulturowym.

#### „JUSTICE ERRANTE”

#### TRIBUNAL DE LUBLIN DANS LA LITTÉRATURE POLONAISE

La critique de la juridiction, juges corruptibles, falsificateurs des actes, jugements partiaux, justice errante, fut devenue le sujet dominant de toute la littérature polonaise à la charnière des XVIIIe et XIXe siècles.

A cette époque-là, plusieurs sommités polonaises de la science eurent été d'avis que la réforme de l'Etat Polonais dut avoir pour fondement l'assainissement de la justice.

Selon Ignacy Krasicki, un des plus célèbres satiriques polonais du Siècle des lumières, la justice errante mit en danger non seulement l'ordre moral et social, mais aussi l'ordre politique. Le non-respect des lois en vigueur cut à conduire tout Etat à la chute.

Cet article est une tentative d'analyser comment la littérature polonaise de l'époque et la légende lublinoise (Diable au Tribunal de Lublin) ont lutté pour l'assainissement de la justice polonaise, en utilisant la satire, la caricature, la ridiculisation et la condamnation dénonciatrice.

---

<sup>62</sup> *Ibid.*, s. 342.